Cena 10 groszy

Nr. 107 | Kaution płacona opłacone gotówką | Lwów, poniedziałek 11 maja 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

„Defenzywa" rujnuje państwo!

Gangrena.

(sk.) Istnieje w naszym organizmie państwowym miejsce chore, które musi być wypalone gorącem żelazem.

W instytucjach, przeznaczonych do ochrony i bezpieczeństwa całości zagnieździła się skryta, uporczywa i niebezpieczna choroba, prowokacja.

Rosyjska ochrana urządzała zamachy na carów i książąt miała w swojem ręku najzacieklejszych fanatyków, trzymała na swoim żołdzie pospolitych, zawodowych rzezimieszków i zamachowców. Gdy runął gmach carskiej potęgi, świat wiedział, że najsolidniej pracował na zgubę tamtego ustroju polip, żyjący w sekretnych zakamarkach ochrany. — Tam się pleniła prowokacja, stamtąd płynęły zatrute fale i demoralizacja w głąb publicznego życia.

Stamtąd też przeszczepiony został rak do nowo powstałego organizmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Przejaw to u nas tem boleśniejszy, że tam wytwarzało się truciznę w mrokach ustroju absolutystycznego, a u nas prowokacja panoszy się bezkarnie w świetle republikańskich ustaw i demokratycznych instytucji.

Okazuje się, że u nas rząd, sejm, partje, Piłsudski, poddani są pod kuratelę czynników nieodpowiedzialnych i jak stwierdziła ostatnia afera z ajentem Trojanowskim, do wszystkiego zdolnych.

Szefowie, urzędnicy i pospolici ajenci owej groźnej instytucji, która się zwie defenzywą, rządzą w Polsce i decydują o wszystkiem. Oni to na klawiszach różnych organizacji konspiracyjnych lub nawpół legalnych, wygrywają taką pieśń, jakiej potrzebują w danym momencie.

Z zimną krwią i bez poczucia odpowiedzialności wkładają nabój lub maszynę piekielną w fundamenty ustroju państwowego i dotychczas pozostają bezkarni. Mnożą się w państwie zamachy, wylatują w powietrze gmachy publiczne i objekty kolejowe, a obywatel tego państwa nie wie, czy niszczy je ręka fanatyka, czy ręka płatnego przez policję polityczną ajenta.

Bomba, która wybuchła w redakcji „Walki Ludu", preparowana tam ręką ajenta-prowokatora, powinna wstrząsnąć sumieniem opinji publicznej i zwrócić ją przeciwko systemowi i tym, którzy system taki tolerowali.

Należy skrzyknąć wszystkich ludzi uczciwych w Polsce do bezwzględnej walki z najgroźniejszem złem: prowokacją.

—:::—

Benesz o Polsce i małej entencie.

WARSZAWA, 9. maja. (AW.). Dzienniki wieczorne zamieszczają wywiad z Beneszem, który bawi obecnie w Bukareszcie na konferencji Małej Ententy. Benesz oświadczył, że o wstąpieniu Polski do M. Ententy mogłaby być mowa tylko wtedy, gdyby chciano zmienić charakter tego związku, a to pytanie, czy byłoby to pożądane. Obecnie M. Ententa, której celem jest obrona stanu prawnego Europy, ogranicza się do tego, by iść z Polską tak często, ile tylko można. Należy stanowczo odrzucić ewentualność połączenia się Austrji z Niemcami i federację naddunajską, której nikt niechce. Pakt bezpieczeństwa na Zachodzie nie może być szkodliwy, skoro nie dotyczy on w żadnym razie Małej Ententy.

—:::—

Sprawa połączenia Austrji z Niemcami.

LONDYN, 9. maja. (AW). „Daily Telegr." przynosi nowe szczegóły o akcji zmierzającej do przyłączenia Austrji do Niemiec. — W tym celu utworzono w Austrji stronnictwo mające za zadanie przygotowanie opinji publicznej w obydwóch krajach i zagranicą. Nie wszystkie sfery Austrji są z tego zadowolone. W szczególności zaś niektóre z nich upatrują możność poprawienia stosunków w Austrji w związku z Czechosłowacją. Min. Benesz planuje założenie stowarzyszenia austro-czeskiego, które będzie otrzymywało znaczne fundusze od Czechosłowacji. Jest to akcja przeciwko akcji niemieckiej. Dalej „Daily Tel." pisze, że jednak myśl przyłączenia Austrji do Niemiec ma wielkie znaczenie, poczem wyraża twierdzenie, jakoby Francja nie stawiała już temu większego oporu.

BUKARESZT, 9. maja. (AW). Program rozpoczynającej się dziś konferencji Małej Ententy ustalono następująco: 1) wymiana zdań w sprawie ogólnej sytuacji politycznej, 2) sprawa węgierska, 3) stosunek do państw sąsiednich, 4) stosunki między państwami Małej Ententy.

Według doniesienia dzienników rumuńskich poseł polski w Bukareszcie będzie uczestniczył w konferencji w charakterze obserwatora. Benesz przyjechał tu dziś.

—:::—

Z Sejmu.

Komplementy pod adresem robotników i chęć ograniczenia ich praw.

WARSZAWA, 9. maja. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu omawiano budżet minist. przem. i handlu, które referował pos. Kosydorski (Piast). Referent zwrócił uwagę na bezczynność ministerstwa i ostrzegał przed niebezpieczeństwem wywozu suowca do Niemiec, które może podkopać nasz przemysł.

Następnie zabrał głos minister Kiedroń i usprawiedliwiał swój resort, wskazując na trudności gospodarcze, z którymi boryka się rząd. Dalej mówiąc o położeniu gospodarczem, oświadcza, że byłoby niesprawiedliwością z jego strony, gdyby nie wspomniał o ofiarach, jakie klasa robotnicza poniosła na rzecz sanacji skarbu. Robotnicy w okresie kryzysu ponoszą duże ciężary, ale mimo tego wykazują zrozumienie dla trudności, z jakimi walczy państwo.

Przechodząc do omówienia bilansu handlowego, oświadcza minister, że rząd nie może zapobiedz importowi przedmiotów zbytku, ale społeczeństwo samo może w tej dziedzinie wiele rzeczy dokonać.

W dalszym ciągu minister stwierdził, że rząd jest za utrzymaniem 8-godz. dnia pracy, ale nie możemy pracować mniej niż zagranica.

Te słowa, stojące w sprzeczności z poprzednią serją komplementów dla robotników, powinny ostrzec klasę pracującą przed próbą nowych zamachów na ustawowy dzień roboczy.

W dyskusji zabierali głos liczni posłowie, uskarżając się na pokrzywdzenie handlu i fiskalizm.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

—:::—

Rosja powiększa armię.

WARSZAWA 9 5 (AW.) „G. Por." donosi z Rygi, że rewolucyjna Rada Wojenna w Moskwie po wysłuchaniu referatów przedstawicieli komisarjatu spraw wojsk. i rządu postanowiła przystąpić do zwiększenia armji czerwonej o 15 nowych dywizyj strzelców.

—:::—

Zatopiony statek.

PARYŻ, 9. maja. (Pat.). Dzienniki donoszą z Tokio, że parowiec Tsymaru zatonął w czasie gwałtownej burzy. Los załogi parowca, oraz pasażerów (razem około 100 osób) nie jest znany.

—:::—

Woda zatruta u źródła.

Tragedja w sali szkolnej w Wilnie swą potwornością przeraża.

Nie należy ona do tych smutnych, ubolewania godnych zajść jedynie. Jest to objaw, o jakimś zwyrodniałym charakterze, który spotykamy niestety coraz częściej w kronikach kryminalno policyjnych świata.

Dwóch uczniów z premedytacją zbroi się w granaty i rewolwery udając się do sali egzaminacyjnej. Nie tylko strzelają do swych nauczycieli, do dyrektora, ale urządzają żniwo śmierci wśród kolegów. Siedm trupów, i kilkunastu porainionych — oto plon śmiercionośny. Nic nie wytłumaczy tej okrutnej zbrodni, niema usprawiedliwienia pobudek strasznego mordu.

Stawiając straszne zajście, na szerokiej płaszczyźnie zwyrodnienia, czy szału, które bliżej rozpatrzą niezawodnie specjaliści- lekarze, nie wolno zamykać oczu na węższe podłoże. Tem węższem podłożem — to szkoła — powiedzmy lepiej, duch i atmosfera szkoły, to stosunek nauczyciela do ucznia, główine w szkolnictwie średniem, to wreszcie nasze stosunki kresowe.

W okresie powojennym w naszem szkolnictwie jest ogromne obniżenie poziomu nauki. Kładzie się nacisk na zmechanizowanie całego systemu, podczas gdy czynnik wychowawczy jest w zaniedbaniu, albo jest postawiony najfałszywiej. Stosunek nauczyciela do ucznia (wychowawcy do wychowanka) jest zimny, sztywny, jeśli nie zupełnie wrogi. Nauczyciel nie umie, czy nie rozumie, że jego rola — to nie tylko nauczanie reguł matematycznych, dat, czy faktów historycznych — ale w wielkiej mierze, to okazanie serca, ciepła, uczniowi. Rozwichrzone umysły i wybujałe temperamenty nie należy koszarowym rygorem poskramiać, ale pracą nad kształtowaniem dusz, urabianiem silnych charakterów.

W szkole panoszy się duch nietolerancji, nienawiści rasowej, narodowościowej a nawet atmosfera apoteozowania gwałtu i zbrodni. Czyż nie byliśmy świadkami tych strasznych scen grudniowych (rok 1922) kiedy w stolicy kraju młodzież gimnazjalna i uniwersytecka wysunęła się na czoło dzikich awantur a nawet walk ulicznych przeciw osobie pierwszego prezydenta. A w dodatku przypomnijmy ten bolesny fakt, że ten upadek moralny — wodzowie prawicy: ustawodawcy publicyści charakteryzowali i usprawiedliwiali jako „odruch ducha narodowego," u młodzieży. Dawano błogosławieństwo gwałtowi.

Patrzano następnie z pobłażaniem, kiedy tasama młodzież apoteozowała mordercę prezydenta, rozgrzeszano ją, kiedy awantury antysemickie rozpoczynała. Tragedja wileńska swą zgrozą musi spowodować głębokie przemiany w całokształcie systemu wychowania. Nie uproszczone policyjne zarządzenia (zamknięcie zakładu, wpakowanie uczniów do internatu o surowej więziennej dyscyplinie) załatwić winny dos, ale zmiana ducha przestarzałego, okrutnego nawet, na system, dyktowany wskazaniami nowoczesnej pedagogiki. racjonalna forma matur, które są jedynie w praktyce karykaturą kwalifikacji ucznia, — winny być usunięte. Nie uogólniając kwestji, trzeba powiedzieć, że większość tych matur, to udręka młodocianych.

Jednym z czynników tego węższego podłoża, na którem rozegrała się tragedja wileńska, to i stosunki kresowe. — Rodzą one takie okazy zwyrodnienia i samowoli jak n. p. Muraszko.

Stosunki kresowe są niezdrowe tak w administracji jak i w szkolnictwie. Właśnie na czele wileńskiego okręgu szkolnego stoi człowiek, który w normalnych stosunkach, nie ostałby się ani dnia na swem stanowisku. Kurator znany, jako najmarniejszy administrator, pod jego rządami wyrósł system trwonienia pieniędzy państwowych, a jako pedagog, to typ szkoły najgorszej. To urzędnik tego typu, który czas poświęca polowaniom, zabawom, przyjęciom, a szkolnictwo traktuje jako rzecz reprezentacyjną, jeśli nie jako rzecz uboczną.

Ministerstwo wie o tych bolesnych stosunkach, posyłało komisję swą jeszcze w lutym b. r. i dotąd milczy. Czy materjały jeszcze nie wystarczające na krok radykalny: usunięcie swego niedołężnego reprezentanta!

Straszny czyn wileński musi znaleźć jak najsurowsze bez zastrzeżeń potępienie. Można go tłumaczyć jako patologiczny objaw, ale nie wolno powiedzieć, że na tem tragedja się wyczerpuje.

Serdeczna troska o wychowanie pokolenia dorastającego dyktuje mi wołanie o wglądnięcie w głąb, w sedno wychowania. zerwania z duchem służalczym, atmosfery strachu, policyjno- więziennym rygorem.

Meksykańskie stosunki w szkolnictwie głównie na kresach, uzdrowimy, gdy wodę z trucizny oczyścimy u źródła.

ZYGMUNT PIOTROWSKI
poseł na Sejm.

—:::—

Dla zmniejszenia bezrobocia.

WARSZAWA. 9 5. (AW.) Przedstawiciele PPS konferowali wczoraj z premierem Grabskim w sprawie zaradzenia bezrobociu w Zagłęb. Dąbrow. Omawiano możliwość zatrudnienia bezrobotnych przy robotach miejskich. P. Grabski oświadczył, że jeżeli magistraty Dąbrowy i Sosnowca zgłoszą rządowi program prac inwestycyjnych otrzymają napewno kredyt.

—:::—

MIKOŁAJ CHWYLOWYJ. 3)

Pokój Nr. 2.

(Obrazek z życia na sowieckiej Ukrainie).
Tłumaczył B. Sk.

(Ciąg dalszy).

Potem odrzuciła firankę i patrzyła przez okno. Okno wychodziło na podwórze. Widać tam było ściek na pomyje a Horpyna marzyła o niebiosach. Wieczorem, jej mąż szedł rąbać drzewo. — a w drzwi zastukała Wiwdja.

Wyciągnęła ręce — pocałowały się. Wiwdia siadła naprzeciwko Horpyny. Westchnęła. I tym razem patrzyły sobie w oczy.

— — — — — — —

Któregoś dnia Wiwdia kładąc się spać, powiedziała:

— Maksie! A czy wiesz, co widziałam dziśiaj?

Maks popatrzył nieufnie.

Wiwdia podniosła się z łóżka, wsunęła bose nogi w pantofle i podszedłszy do kontaktu, zgasiła światło elektryczne.

W pokoju zapanował mrok.

Z kąta tylko spływał powoli blado-niebiecki odbłysk lichtarza.

Było późno, bo tylko od czasu do czasu zaturkocze dorożka i znowu rozpościera się głuche milczenie.

Wiwdia powiedziała:

— Tylko nie obawiaj się. Opowiadać będę spokojnie. Idę ja dzisiaj chodnikiem, aż tu, patrzę, obok mnie jakaś kobieta w chodakach. Myślałam że ona jak wszystkie inne, a ona warjatka.

Zaśmiała się głośno:

— Warjatka... Cna! Tobie nie straszne?

Nagle podniosła się i pobiegła do kanapy, na której siedział Maks. Objęła go.

— Ty nie bój się. mój Srulku! Ja będę opowiadać zwyczajnie i po prostu. No, to słuchaj. Ona, ta kobieta była w chodakach a oblicze jej było takie, jak ten odbłysk.

Wiwdia wyciągnęła rękę i na tle bladego światła zarysowało się wyraźnie widmo jej ręki.

Maks dyszał ciężko.

— Takie, jak ten odbłysk! I ja pomyślałam: ona warjatka. Ona szła obok mnie i mówiła głośno niewiadomo do kogo... Tak. Zapomniałam jeszcze jedno. Ona ciągnęła za sobą miniaturowy, maleńki wózeczek a na nim było zawiniątko. Ty rozumiesz, zawiniątko! I wszystko to było takie dziwne. Przypomniałam sobie tego warjata, który siedzi w pobliżu dworca. A potem pomyślałam o wszystkich starych ludziach w mieście. I mnie zrobiło się strasznie. A potem pomyślałam. Ty wiesz o czem pomyślałam? Nie tego tobie nie powiem.

Wiwdia przytuliła swoją rozpaloną twarz do głowy Maksa. Maks zdjął okulary i przycierał oczy.

Mówił:

— To patologia, Diuneczko! Tego należy unikać.

Rozgniewała się.

— Głupiec! A całe życie — to co?

Niespodziewanie przemówił głośnej i z uporem

— Nie, Diunlu! Życie to zjawisko normalne. Ja kocham życie.

Trochę zawstydził się.

— Może nie tak, ja nie wiem. Mnie czasami żal, że porzuciłem partję. A wszyscy my, to prawda, może i nienormalni, bo nie każdy mógł przeżyć te dni... Ciężko.

Wiwdia zakrzyczała:

— Milcz! Milcz! Ach ty, dolo moja nieszczęsna... Srulku!

Ktoś przechodził pod ich drzwiami i przystanął. Wówczas Wiwdia raz jeszcze krzyknęła:

— Milcz! Milcz!

Kiedy położyli się do łóżek, słychać było obok hotelu trąbkę straży pożarnej i z hałasem przejechał wóz ratunkowy.

Już do samego ranka nie zmrużyli oka.

Rano Wiwdia nie poszła do pracy. Bolała ją głowa.

— — — — — — —

Zbliżała się wiosna. Dusze robiły się jaśniejsze i lepsze. Świat pełny był różowych plam. Śnieg tajał, tajało także i rozlewało się dokoła wiosenne słońce.

— Babka Horpyna mówiła:

— A tam u nas na wsi, pole.

Ktoś zaśmiał się wesoło, raźnie tak, że w całym hotelu było słychać.

— To, cóż z tego, że pole?

Baba Horpyna:

— Całe pole, jak szaty Chrystusowe.

Na nią wiosna wpływała ogromnie. Oprócz tego, ona nie przywykła do miasta, czuła się w niem obco, nie swojo. Myślała o tem, ażeby zostawić hotel, a samej wrócić do domu. A mąż niechaj sobie zostanie. Ona nawet nie ma na przeciwko temu ażeby sobie znalazł jaką młodą dzierlatkę. Ona chce być w Chrystusie a cóż jej po wszystkiem innem?

Z Wiwdią Horpyna od jakiegoś czasu już się nie spotykała. A kiedy się nawet przypadkiem spotkali, to mijali się w milczeniu.

A do Wiwdi zaczął chodzić komisarz Wolski. Zwyczajny komisarz z batalionu.

Maks spotkał się raz obok teatru z Chrystią. Mówił nerwowo, pośpiesznie.

— Słuchajcie, coś się dzieje z moją Diuniczką. Co — nie wiem. No, a Wolski kocha ją... A co ja mam robić?

C. d. n.

—:::—

Spaczony pomysł.

Myśl uczczenia nieznanego żołnierza zrodziła się we Francji. W tytanicznych zapasach, toczonych na polach Szampanji, nad Sommą i pod Verdun, ginęły, dosłownie, dziesiątki i setki tysięcy żołnierzy bezimiennie. Nie sposób było stwierdzić, czy ten lub ów zginął i jak zginął. Chowano szczątki rozszarpanych przez armatnie granaty, krwawe miazgi, których nikt nie mógł nazwać. Przez złożenie w samem sercu Paryża nieznanych nikomu zwłok żołnierza wykopanych na polu najcięższej i najkrwawszej bitwy verduńskiej oddano cześć wszystkim tym bezimiennym poległym. Ich matki, żony i siostry mogą dziś przyklęknąć na grobie Nieznanego Żołnierza i cześć mu oddając, śnić, że klonią głowę przed własnym najdroższym zmarłym. W każdej z nich budzi się myśl: a może, a może... Symbol grobu Nieznanego Żołnierza, to cześć dla wielkiej, cichej ofiary, nienagrodzonego całopalenia z siebie samego. Przepiękny symbol.

Anglja, Włochy, Belgja, Czechosłowacja, wreszcie i Polska poszły za przykładem Francji i wszędzie w stolicy państwa wzniesiono kamień grobowy Nieznanego Żołnierza i wszędzie pod tym kamieniem spoczęły zwłoki wykopanie na pobojowisku, które najwięcej ofiar pochłonęło. Oddanie czci Nieznanemu Żołnierzowi pojęto wszędzie jako najwyższe prawo i obowiązek państwa. Państwo, to znaczy całość obywateli przez rząd swój wybrało miejsce i sposób uczczenia.

I niewiadomo nam, by gdziekolwiek mnożyły się groby i kamienie Nieznanego Żołnierza. Zrozumiano ogólnie, że powtarzanie zbyt częste myśli najpiękniejszej nawet i najuroczystszej musi ująć jej coś z wewnętrznej siły i świętości. Dlatego pomników ku czci bohaterów poległych jest we Francji bez liku, a kamień Nieznanego Żołnierza jest jeden.

Inaczej u nas. Gromadka młodzieży we Lwowie, skupionej w t. zw. korporacjach akademickich, ufundowała, podobno własnym sumptem, kamień, który złożyła u stóp pomnika Mickiewicza, jako lwowski, miejscowy znak czci dla Nieznanego Żołnierza.

Jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami zachwaszczania czystego gruntu ideowego życia młodzieży polskiej przestarzałemi formami pruskich „burszenszaftów“ i nie tracimy nadziei, że niesympatyczna ta naleciałość prędko zniknie z horyzontu, a nieliczne szeregi korporantów same przyjdą do przekonania, że odwagę i męskość krzewić można również w innej formie niż w szermierskich ćwiczeniach i przy szklance. Ale tym razem przyznajemy, że myśl korporantów nie była pozbawiona cech szlachetnych.

Chcieli dobrze — zrobili jednak źle. Nie pomyśleli o tem, że sprawy takie, jak uczczenie ofiar wojny nie mogą być wynikiem decyzji drobnego ułamka młodzieży. Nie zastanowili się nad faktem, że osłabiają kult Nieznanego Żołnierza przez pospolitowanie pięknej myśli i przez sam sposób, który tu we Lwowie wybrali. Po nocy, chyłkiem, kłaść znamię kornej czci — to raczej studencki psikus niż hołd. A dalej. Jeżeli już po junacku i bez głębszego zastanowienia mnożyć kamienie pamiątkowe — to liczyć się przynajmniej z doborem miejsca, z warunkami estetycznemi, z architekturą.

Złożenie pięknego zresztą kamienia, dzieła Kurczyńskiego u stóp pomnika Mickiewicza, bezwzględnie szpeci pomnik wieszcza. — Jeden przeszkadza drugiemu i będzie w przyszłości przeszkadzał przy sposobności obchodów i uroczystości.

Dar korporantów, nieprzemyślany i źle przygotowany jest pomniejszeniem, nie zaś wzmożeniem kultu Nieznanego Żołnierza.

Wyłom w zasadzie jednego grobu i jednej przy nim siedziby kultu z pewnością pociągnie za sobą naśladowców. Za Lwowem poszedł już Radom, pójdą i inne miasta i miasteczka. Wszędzie wystąpią rzekomo nieznani ofiarodawcy, wszystkim poza tem znani — wszędzie odegra się ta sama komedja.

We Lwowie natomiast bez względu na fakt dokonany, należy koniecznie uchronić miasto przed samowolą w rzeczach estetycznych. Jeśli już jest kamień Nieznanego Żołnierza, niechaj mu czynniki powołane znajdą stosowne miejsce. O tych sprawach decyduje Rada miasta Lwowa, a nie korporacje akademickie.

—:::—

Przyczyny katastrof kolejowych.

W „Maszyniście kol.“ czytamy nast. uwagi:

Opinja publiczna została w ostatnich czasach zaalarmowana szeregiem katastrof kolejowych.

Nie mamy zamiaru wdawać się w ocenę przyczyn tych katastrof o ile chodzi o podejrzenia zamachów zbrodniczych, złego stanu nawierzchni i t. d. Poczuwamy się jednak do obowiązku zwrócić uwagę społeczeństwa i poinformować opinję publiczną, iż w niektórych dyrekcjach koleji państwowych, stosuje się metody grożące bardzo poważnie tak bezpieczeństwu ruchu jak niemniej życiu i zdrowiu podróżującej publiczności.

Podróżowanie polskiemi kolejami państwowemi jest przedsięwzięciem niebezpiecznem. I to nie tylko dlatego, iż jak stwierdzono w ostatnich czasach, mnożą się zamachy zbrodnicze, ale w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem dlatego, iż pociągi prowadzą maszyniści niezdolni do pracy, bo przemęczeni, niewypoczęci i niewyspani. Po 20 i więcej godzin pełnią niektóre drużyny parowozowe służbę. Czyż wobec tego dziwnem jest, iż ten i ów, nie mogąc podołać nadludzkiemu wysiłkowi przeoczy sygnał i spowoduje katastrofę, w której mogą znaleźć śmierć dziesiątki i setki podróżnych.

Kilkadziesiąt drużyn parowozowych w parowozowniach piotrkowskiej, lwowskiej, wileńskiej i innych przebywa w służbie po 400 i więcej godzin w miesiącu, a więc przeciętnie po 16 godzin na dobę.

Do takiej pracy, która nieodzownie prowadzi do katastrof, administracja kolejowa drogą kar i szykan zmusza maszynistów kolejowych, stara się ich nakłonić do podejmowania się takiej pracy przez specjalne wynagrodzenie, o 50 i 100 proc. wyższe od normalnych poborów.

Równocześnie zaś, skoro maszynista zmuszony do takiej służby, zarobi 300 czy 400 nawet złotych tytułem godzinowo-kilometrowego, administracja uderza na alarm, wskazuje społeczeństwu i jego reprezentantom, demonstruje w sejmie i w senacie, iż maszyniści zbyt dobrze są wynagradzani, że wobec tego, należy ich pobory ukrócić.

Ośmiogodzinny dzień pracy, zagwarantowany ustawą nie jest przestrzegany. Administracja kolejowa gwałci go systematycznie, choć może nigdzie, w żadnej gałęzi pracy, ba nawet w żadnej dziedzinie służby kolejowej nie jest on tak bardzo wskazany, tak bardzo pożądany i nieodzowny dla dobra skarbu, dla bezpieczeństwa publiczności, i dla uniknięcia katastrof, jak właśnie w dziedzinie służby drużyn parowozowych.

W Komisji dyscyplinarnej dyr. warszawskiej toczy się obecnie postępowanie dyscyplinarne, przeciwko maszyniście parowozowni Piotrków, Teodozemu Jastrzębskiemu, który dnia 24. grudnia ubiegłego roku, fatalnym zbiegiem okoliczności właśnie na sławnej już dzisiaj stacji Rogów, przejechał zamknięty sygnał wjazdowy, zniszczył wskutek tego trzy wozy kolejowe, poważnie uszkodził 15 wozów i spowodował dla skarbu stratę w sumie 14.840 zł. i 84 gr.

Na szczęście nie było wypadku z ludźmi.

Przyczyną tej katastrofy była okoliczność, iż maszynista Jastrzębski, w chwili gdy się zdarzył wypadek pełnił już służbę od 20 godzin bez przerwy.

Obecnie jest oskarżonym, pociągniętym do odpowiedzialności i może uledz karze, za winy, które chyba nie on popełnił — ale które popełniła administracja kolejowa igrając niebacznie i lekkomyślnie z bezpieczeństwem ruchu kolejowego, z wartościowym taborem, z życiem i zdrowiem podróżującej publiczności.

—:::—

Echa oszczerstw komunistycznego.

Oszczerca stanie ponownie przed sądem.

Wczoraj przed sądem najwyższym, odbyła się rozprawa tow. pos. Kwapińskiego, pos. Stańczyka i Szapiry, przeciwko redaktorowi lwowskiego komunistycznego pisma p. t.: „Sprawa robotnicza“ Adolfowi Ursakiemu, o oszczerstwo popełnione przez to, że w swoim czasie, pismo to zamieściło artykuł w którym twierdzono, że trzej wymienieni towarzysze zostali wydelegowani przez naczelne władze PPS. do defensywy i że ruch robotniczy w celach szpiegowskich i denuncjatorskich na szkodę komunistów.

W listopadzie ub. roku odbyła się rozprawa główna we Lwowie, na której oskarżony Ursaki, mimo, że poprzednio przechwalał się, że będzie „prał brudy PPS.“ żadnego dowodu prawdy nie złożył, wykręcając się tylko tem, że artykuł swój zaczerpnął z paryskiej „Humanite“. Pomimo to ława przysięgłych jednogłośnie uwolniła oskarżonego. Przeciw temu wyrokowi wnieśli nasi towarzysze zażalenie nieważności, które rozpatrywał Sąd najwyższy pod przewodnictwem sędziego Angermana.

Oskarżonego Ursakiego bronił z urzędu adw. Nowodworski. Naszych towarzyszów zastępował tow. pos. Lieberman.

Obrońca oskarżonego żądał zatwierdzenia wyroku uwalniającego. Tego samego żądał prokurator Krzyżanowski. Tow. Lieberman żądał unieważnienia wyroku.

Trybunał po dłuższej naradzie unieważnił werdykt sądu przysięgłych i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy z tem, że nasi towarzysze mają być, tak jak tego żądali na poprzedniej rozprawie — a czemu sąd lwowski odmówił — przesłuchani jako świadkowie, jako że ich zeznania mają znaczenie decydujące.

—:::—

Obuwie mechaniczne.

WARSZAWA 9 5. (AW.) Na ostat. posiedzeniu biura badania cen omawiano kalkulację przy sprzedaży obuwia mechanicznego. Komisja doszła do wniosku, że sklepy z gotowem obuwiem ciągną nadmierne zyski ze sprzedaży obuwia mechanicznego, i dlatego wskazanem jest, aby fabryki obuwia mechanicznego zakładły własne sklepy mechaniczne.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 10 maja

—:::—

DRUGI WYKŁAD PIETRZYCKIEGO. Po niezwykłem powodzeniu, z jakiem spotkał się we Lwowie wykład znanego literata Jana Pietrzyckiego na temat: „Kobieta romantyczna“, odbędzie się w poniedziałek 11-go bm. o godz. 8 wieczór w Kasynie i Kole literacko-artystycznem drugi wykład tegoż prelegenta pod tytułem: „Czarodzieje, szarlatani i magicy na dworach królów polskich“. Pietrzycki, poczynając od szczegółów o tajemniczym kuglarzu z czasów Bolesława Wstydliwego, który produkował się na kopcu Krakusa w Krakowie, przywiedzie na pamięć zapomniane postacie: Witeljusza, Głogowczyka, Weiglowej, Fausta, Twardowskiego, Proboszczowicza, Deusa, Ridolfiniego, Żurowskiego, Cagliastra, Casanowy, Pinettiego i innych magików, których imiona i „czary“, głośne niegdyś były w Polsce.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNICZKI Z POWODU ZAWIEDZIONEJ MIŁOŚCI. 28-letnia Róża Bernstein, urzędniczka prywatna, zam. w Krakowie przyjechała do Lwowa i chwilowo zamieszkała w hotelu „Georgea“. O godz. 12 w nocy służba hotelowa została zaalarmowana głośnymi jękami, wydobywającemi się z pokoju zajętego przez wspomnianą. Wkrótce też zjawił się na miejscu zawezwany lekarz Pogotowia rat. i stwierdził, że zażyła ona w zamiarze samobójczym 6 pastylek sublimatu oraz 12 ampułek morfiny. Desperatka zatruła się o godz. 10-tej wieczór i dopiero po dwóch godzinach, wśród gwałtownych bólów poczęła wzywać pomocy.

Nieszczęsną, po udzieleniu jej pomocy, odwieziono w stanie groźnym do szpitala. Tu też zmarła ona wczoraj w straszliwych bólach o godz. 10 przedpoł.

Denatka zeznała przed śmiercią, że powodem jej zamachu samobójczego była nieszczęśliwa miłość. Narzeczony jej bowiem przez parę lat wyzyskiwał ją materjalnie, w końcu pozostawił ją dla innej. To też popchnęło ją do samobójstwa.

OFIARA PLANTATORÓW. Michał Rudy, robotnik w młynie „Jedlin i Syn“ przy ul. Janowskiej, uległ wypadkowi złamania ręki w październiku z. r., z powodu nienależytego zabezpieczenia pasów transmisyjnych. Po dłuższej kuracji Rudy pracował dalej w tym młynie, przyczem właściciele młyna płacili mu mniej niż poprzednio przed wypadkiem z powodu jego częściowego kalectwa.

W tych dniach zażądał robotnik ten 14-dniowego urlopu, jako należnego mu po całorocznej pracy. — Pracodawcy jego odmówili jednak słusznemu temu żądaniu i wypowiedzieli Rudemu pracę.

Karygodny postępek tych plantatorów godzien jest napiętnowania.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI I ZRANIENIA. Maks Meruze upadł na schodach i złamał nogę. Pozaopatrzeniu w Pogotowiu rat. odwieziono go do szpitala.

Psy pokąsały dotkliwie Stanisława Romańskiego, Janka Ruebenbauera i Tadeusza Hidera.

Katarzyna Motykówna została ciężko pobita i okaleczona przez zazdrosnego narzeczonego.

Żona jakiegoś wojskowego, która nie chciała podać swego nazwiska, zgłosiła się z poranioną ręką. Była to również ofiara zazdrosnego Otella.

Wolf Muenzer został zraniony nożem w plecy przez jakiegoś apasza w ul. Źródlanej.

Aleksander Maszkiewicz zgłosił się w Pogotowiu rat. z kontuzjami na głowie.

Dwuletni Mieczysław Suchów postradał 3 palce u ręki w trybach maszyny do szycia będącej w użyciu. W Pogotowiu rat. udzielono mu pomocy, poczem odesłano matkę wraz z dzieckiem do szpitala.

WALKA Z DROŻYZNĄ LECZ W WARSZAWIE. Centralne władze zdołały zpowodować pewną obniżkę cen żywności w Warszawie. Obecnie ponowne są starania, aby obniżyć ceny mięsa i chleba w terminie do 20 maja. Gdyby rzeźnicy i piekarze do tego czasu nie obniżyli cen to władze rozpoczną represje.

Lwowskie władze nic nie czynią w sprawie obniżenia cen, lecz przeciwnie drożyzna rośnie nieprzerwanie. Województwo winno wglądnąć w tę sprawę.

PODRZUCENIE ZWŁOK NOWORODKA. W ogrodzie obok realności przy ul. Lwowskich Dzieci pod L. 54 znaleziono trupka noworodka płci męskiej, podrzuconego przez nieznaną matkę. Zwłoki zabrano do Instytutu medycyny sądowej, za matką zaś zarządziła policja poszukiwania.

NIE ZNOSI WIĘZÓW. W ul. Żółkiewskiej przytrzymano wałęsającą się klacz, maści kasztanowatej. Oddano ją pod opiekę Miejskiego komisarjatu III dzielnicy.

PRZEDŁUŻENIE UL. OBERTYŃSKIEJ. Na posiedzeniu Sekcji drugiej Magistratu zatwierdzono między innymi plan Departamentu technicznego otwarcia wspomnianej ulicy do ul. Kadeckiej, która w tej części będzie szeroką 16 m.

Równocześnie uchwalono, aby magistrat w jak najkrótszym czasie przyszedł z konkretnym wnioskiem budowy nowego gmachu dla pomieszczenia szkoły im. Szaszkiewicza.

KONCERTY ORKIESTR WOJSKOWYCH w MIESIĄCU MAJU BR. W miesiącu maju koncertować będą orkiestry wojskowe: w czwartki przed gmachem Dowództwa Okr. Korp. Nr. VI na placu Bernardyńskim — od godz. 4—5 popołudniu; 14 maja 26 pp.; 21 maja 40 pp.; 28 maja 19 pp.; we wtorki przed gmachem województwa przy ul. Czarneckiego od godz. 4—5 popo.: 12 maja 19 pp.; 19 maja 26 pp.; 26 maja 40 pp.; przed gmachem Izby handlowej przy ul. Akademickiej w niedzielę od godziny 12'30—13'30; 10 maja 40 pp.; 17 maja 19 pp.; 24 maja 26 pp.; 31 maja 40 pp.

PÓŁ BOCHENKA CHLEBA ŁUPEM MORDERCY. Antoni Soból, mieszkaniec wsi Olszowa, pow. brzeskiego, napadł onegdaj w lesie, w pobliżu wymienionej wsi, na powracającą z jarmarku Katarzynę Sobolową. Zbrodniarz zamordował siekierą swą ofiarę w celach rabunkowych. Dla utrudnienia agnoskowania zwłok odciął morderca głowę, oraz końce nóg i rąk i ukrył je w gęstwinie. Łupem bandyty stał się jedynie kawałek chleba, gdyż nieszczęśliwa ofiara żadnych pieniędzy przy sobie nie miała. Potwornego zbrodniarza aresztowała policja.

POŻAR STRYCHOWY PRZY UL. DOMSA. — W realności N. Kesslera pod L. 14 przy wspomnianej ulicy poczęły płonąć wczoraj popołudniu belki na strychu, oraz różne rzeczy, nagromadzone tu w znacznej ilości. Straż pożarna przy pomocy czterech prądów wody szybko ugasiła płomienie, zagrażające dachowi na całej dwupiętrowej kamienicy. Szkoda wyrządzona płomieniami wynosi około 2 tys. zł.

Ogień powstał od wypadniętej iskry przez otwarte drzwiczki w kominie.

—:::—

12-letni Franciszek Kot, syn robotnika, zam. przy rodzicach przy ul. Bilińskich 58 jest ostatnią ofiarą tej kąpieli. Kąpiąc się w towarzystwie rówieśników padł do głębi i utonął.

Na miejsce wypadku przybyła zawezwana karetka Pogotowia ratunkowego oraz oddział straży pożarnej. Jednakowoż pomimo skrzętnych poszukiwań zwłok, topielca nie zdołano odszukać. Wobec tego przy stawku tym postawiono posterunek, który ma zadanie wydanie wydobyć zwłoki na brzeg z chwilą ich wypłynięcia na powierzchnię wody. Następuje to zą parę dni dopiero, z chwilą rozkładu ciała. Wypadkom podobnym łatwo można zapobiedz przez zasypanie gruzem, ziemią, lub przez ogrodzenie tej niebezpiecznej topieli. Władze winny zmusić właściciela tej parceli do żołowania niebezpiecznego miejsca.

—:::—

Aresztowanie za pomysłowe wymuszenie.

Niejaki N. Berezowski, tytułujący się inżynierem, zapragnął lekkim sposobem zarobić nieco grosza. Znając przygodnie jednego nadleśniczego na kresach napisał do niego, aby niewłocznie przybył do Lwowa w ważnej sprawie.

Gdy ten zjawił się tu, wówczas B. powiadomił go jakoby w pewnym dzienniku miał się pojawić artykuł piętnujący jego rzekomą rabunkową gospodarkę leśną.

Nadleśniczy ów nie mając nic na sumieniu nie interesował się zbytnio tą sprawą. Berezowski przedstawił mu jednak różne przykre następstwa związane z pojawieniem się tego artykułu, w końcu zdołał przekonać go o konieczności zapobieżenia temu. — W tym celu zapoznał go ze spólnikiem szantażu, niejakim Kierzerem, właścicielem kiosku na pl. Krakowskim, który rzekomo miał obszerne wpływy w redakcjach.

Po parudniowych pijatykach na koszt owego nadleśniczego ubito w końcu interes w cukierni Leischera przy ul. Batorego. Za zapłatą 250 zł. artykuł ten miał być wycofany z dziennika.

Interesowany nie miał jednak pieniędzy. Idąc zafrasowany ul. Legjonów spotkał swego przyjaciela, który dowiedziawszy się o tej sprawie szybko nabrał przekonania, iż zachodzi tu wymuszenie. On też spowodował aresztowanie obu oszustów.

Po przeprowadzeniu drobiazgowego śledztwa obu aresztowanych odstawiono do sądu.

—:::—

Komunikaty

× WYDZIAŁ WYKONAWCZY MIEJSC. RADY ZAWODOWEJ odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 11 maja br. o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. Ossolińskich 10. Andreasik, Żelaszkiewicz.

× DOROCZNY ZJAZD DELEGATÓW Okr. lwowskiego TNSW. odbędzie się w dniach 9 i 10 maja br. w Tarnopolu, a mianowicie dnia 9 maja (sobota) o godz. 4 po południu Zjazd delegatów sekcyj seminaryjnych w sali państw. seminarjum nauczycielskiego, a dnia 10 maja (niedziela) Zjazd delegatów Okręgu.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Nowa ofiara topieli na Francówce.

W wspomnianej okolicy miasta istnieje głęboka jama napełniona wodą. Zagłębienie to powstało z wykopu gliny, której użyto na wyrób cegieł. Wielu desperatów, którym życie zbrzydło topi się w tej dzisiejszo metrowej głębi. Wielu też pragnie użyć bezpłatnej kąpieli, gdyż brak w okolicy miasta rzeki lub stawów odpowiednich ku temu. Ci stają się również często ofiarami tej głębi.

Morderstwo polityczne w teatrze.

Porachunki bułgarskie w Wiedniu.

WIEDEŃ, 9. maja. (Pat.). W teatrze miejskim (dawny Burgteater) dokonano wczoraj wieczorem podczas przedstawienia „Peer Gynta" zamachu na tle politycznem. Niejaka Mencya Carniciu, która znajdowała się w towarzystwie swoich ziomków w loży trzeciego piętra dała trzy strzały do jednego ze swoich towarzyszy Teodora Arnautowicza Panizze i zabiła go na miejscu. Obecna w loży małżonka zabitego i pewien student bułgarski usiłowali przeszkodzić morderczyni, która dała do nich kilka strzałów, raniąc ich ciężko. W teatrze powstała panika, przedstawienie przerwano i dopiero po dłuższej przerwie przedstawienia dokończono. Sprawczynię zamachu aresztowano, przyczem nie stawiała oporu żadnego oporu. W policji zeznała, że pochodzi z Macedonji i czynu zbrodniczego dopuściła się dlatego, że Arnautowicz nie był szczerym Macedończykiem, bo przed laty zamordował dwóch dobrych patrjotów macedońskich. Dalej oświadczyła, że dokonała zamachu z powodów natury politycznej, oraz, że zamierzała zabić tylko Arnautowicza, ubolewa więc, że przez nieszczęśliwy przypadek zraniła i inne osoby. Zamachu dokonała w teatrze, gdyż Arnautowicz był zawsze uzbrojony w rewolwer i w innych okolicznościach potrafiłby się przed zamachem uchronić.

—:::—

Tajny konwentykiel inspektorów szkolnych.

Dziś, w niedzielę przedpołudniem, odbędzie się tajne zebranie inspektorów szkolnych w szkole żeńskiej im. Mickiewicza we Lwowie.

Widocznie zanosi się na nowy sabotaż rozporządzeń państwowych.

Zebranie powyższe inspirują zapewne czynniki, uważające się jedynie powołanymi do zabierania głosu w każdej sprawie, chociażby ze szkodą państwa.

Jaki charakter ma powyższe zebranie, najlepiej świadczą zaproszenia, na których podpisany jest niejaki Lewicki, gdzie zapraszający prosi o natychmiastowe zniszczenie zaproszenia.

Zwracamy na to zebranie uwagę władzom szkolnym i innym czynnikom rządzącym.

Wkońcu zapytujemy, kiedyż Polska stanie się państwem praworządnem i kiedy urzędnicy państwowi przestaną radzić nad tem, w jaki sposób możnaby obejść ustawy i rozporządzenia państwowe?

—:::—

Pogrzeb ofiar wileńskich.

WARSZAWA, 9 5. (AW.) Wczoraj w Wilnie odbył się uroczysty pogrzeb ofiar tragicznego zajścia w gimn. im. Lelewela. W pogrzebie wzięło udział około 50 tys. ludzi. Przed trumnami niesiono 100 wieńców. Nad grobami przemawiali: kurator wil. p. Gąsiorski, prefekt gimn. jeden z profesorów gimn. i jeden z abiturjentów.

—:::—

Program rządu w sprawach kresowych.

WARSZAWA, 9 5. (AW.) Na poniedziałkowem posiedzeniu Sekcji do spraw województw Wschodnich przy Radzie Min. zostanie ostatecznie ustalony i zatwierdzony program rządu w sprawach kresowych. Program ten obejmuje sprawy szkolnictwa, reformy rolnej, administracji bezpieczeń. mniejszości narodowych itp.

—:::—

Rozbudowa miasta Lwowa.

Gmina miasta Lwowa otwiera z dniem 8. maja 1925 po myśli ustawy z kwietnia 1925 o rozbudowie miast Biuro Komitetu dla rozbudowy miasta, pod oficjalną nazwą: „Magistrat — Komitet Rozbudowy m. Lwowa".

Biuro załatwie wszelkie sprawy wchodzące w zakres działania Komitetu rozbudowy miasta i doń należy kierować wszelkie odnośne pisma i prośby które są wolne od opłat miejskich, a nadto udziela ustnych informacji codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9-tej do 11-tej przedpołudniem.

Lokal biura mieści się w ratuszu II. p. drzwi Nr. 62. (I. Departament Magistratu).

—:::—

Z sali sądowej.

Echa roku 1918.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa o zbrodnię rabunku, dokonaną jeszcze w r. 1918.

Sprawa wedle aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

Dnia 13. grudnia 1918 wpadł oddział żołnierzy ukraińskich do folwarku w Lelechówce pod Janowem i zażądał od dyrektora zarządu dóbr Freya wydania broni. Gdy p. Frey wylegitymował się pozwoleniem na posiadanie broni, otrzymanem od władz ukraińskich, napastnicy nie zadowolili się tem, lecz wyprowadzili p. Freya, jego syna i sekretarza zarządu, ustawili ich pod murem, przyczem jedna część oddziału pilnowała ich, gotowa do strzału, druga tymczasem poszła rabować. Tego samego dnia sterroryzował ten sam oddział leśniczego w Majdanie, poczem go ograbił.

Dopiero po pięciu latach rozpoznali poszkodowani kilku uczestników tego rabunku, którzy za to odpowiadają obecnie przed sądem. Są to Jan Sojka Michał Józków, Michał Winiarz i Józef Skolski, którzy częściowo przyznają się do rekwizycji (a nie rabunku).

Rozprawa odbywa się pod przewodnictwem r. Antoniewicza, oskarża prok. Paklikowski, broni dr. Hankiewicz.

Akcja zagraniczna Targów Wschod.

O wzmożenie eksportu.

W wykonaniu planu akcji propagandowej Targów na terenie zagranicznym, prezes Zarządu Targów p. Marjan Turski wyjechał dn. 6. bm. do Francji, Belgji, Włoch i Danji, lem nawiązania ściślejszego kontaktu z tamtejszemi kołami gospodarczemi dla zacieśnienia stosunków handlowych między Polską, a temi krajami w związku z V. Targami Wsch.

Przeprowadzenie analogicznej akcji powierzone zostało na terenie państw bałkańskich dyrektorowi Targów Wschodnich p. Henrykowi Grosmanowi, który przed kilku dniami udał się w tym celu w dłuższą podróż. Zaznaczyć należy, że rynek ten przez polską propagandę gospodarczą był dotychczas prawie zupełnie nietknięty, a dla ekspansji gospodarczej Polski otwiera on bardzo duże możliwości.

—::—

Państwa wschodnie wobec zwycięstwa reakcji w Niemczech.

PARYŻ, 9 5. (PAT.) „Petit Journal przewiduje, że ważne sprawy interesujące politykę europejską będą prawdopodobnie ponowione za kulisami konferencji Małej Ententy w Bukareszcie. Kraje, których integralność **gwarantują traktaty, nie mogłyby** się nie interesować sukcesami reakcyjnych sił w Niemczech. Kampanja na rzecz przyłączenia Austrji do Rzeszy, próby podejmowane przez Rzeszę w celu uzyskania rewizji granic wschodnich Niemiec, co wpłynęłoby na sytuację na Węgrzech, wreszcie wzrost agitacji komunistycznej interesują w wysokim stopniu państwa, których programem jest utrzymanie ładu w końcu, że Francja może wobec powyższych względów śledzić z sympatją wysiłki tych dobrych budowniczych pokoju, którzy drogą paktów gwarancyjnych obejmujących coraz szersze kręgi zawieranych zdala od intryg tajnej dyplomacji wprowadzają w dziedzinę rzeczywistości zasady bezpieczeństwa wysunięte we wrześniu zeszłego roku w Genewie.

Mimochodem.

Dowcip Mac Donalda.

W pierwszych dniach majowych wybrał się były premier angielski Mac Donald w okolice Cardiff, celem odbycia kilku wieców poselskich. W miejscowości Cymmer, jak donosi londyński „Observer" wygłosił on przemówienie do górników, w którem opowiedział następującą historyjkę: Pewnej niedzieli przy ubieraniu się znalazł on w swej szafie parę starych spodni, a ponieważ były dosk nale zaprasowanie, wdział je i wyszedł z domu. Zdarzyło się tegoż dnia, że go sfotografowano. Sądząc z tej fotografji, przeciwnicy zarzucili mu, iż opuścił szeregi robotnicze, ponieważ jego zaprasowanie starannie spodnie wskazują na chęć wyróżnienia się.

W następujący piątek znalazł się on w pewnem eleganckiem towarzystwie. Przeczytał w dziennikach, że był ubrany nieodpowiednio, albowiem miał kapelusz zniszczony a spodnie nieodprasowane. „Co mam teraz czynić?" — zapytał Mac Donald górników. — Jaki mam nosić kapelusz? Jakie są w tym względzie życzenia okręgu waszego? A kiedy o tem zdecydujecie, rozważcie następnie, czy wolicie mnie w spodniach zaprasowanych, czy wypchanych?"...

Podobne interesowanie się przeciwników najmniejszemi drobnostkami życia przywódców robotniczych i upatrywanie w nich pozorów odstępstwa, kwitnie i u nas w najlepsze, a słynna droga gruszka, którą tow. Daszyński jadł w Krakowie, długo brana była jako niewybredny „argument" przeciw niemu.

Tak w oczach niektórych bezmyślnych filistrów socjalizm utożsamiać się musi z zaniedbanem odzieniem — a przeciw niepokojącej dla nich istocie rzeczy wysuwają bodaj pozory, i błahostki, byle ją zachwiać i wyszydzić.

—:::—

Walki w Maroku.

BERLIN, 8 5. (AW.) Dzienniki tutejsze donoszą, że w Maroku toczą się zacięte walki, w których Francuzi ponieśli duże straty. Zażądano nowych posiłków, które wysłane będą z Algeru i Syrji. Marsz. Foch pozostaje w ciągłem porozumieniu z głównodowodzącym generałem francuskim w Marokku. Pisma paryskie wysłały specjalnych korespondentów na plac boju. Oddziały powstańców zbrojone są doskonale w broń nowoczesną. Linja bojowa ciągnie się na 100 km. Sytuację Francuzów utrudniają podejrzane manewry szczepów tubylczych na tyłach wojsk francuskich. Siły bojowe Francji w Maroku obliczają na 26 tys. piechoty, kilkanaście lekkich baterji polowych, oraz 120 samolotów wojennych.

—:::—

Wybór Hindenburga zatwierdzony.

BERLIN, 9. maja. (Pat.). Wczoraj zatwierdził trybunał wyborczy wybór Hindenburga na prezydenta Republiki.

Dola starszych nauczycielek.

Dawno już niewidziany tytuł w pismach codziennych. Przed wojną wszystkie dzienniki co kilka tygodni zamieszczały artykuły o t. zw. nauczycielkach „młodszych", o tych pracownicach szkół publicznych, których „kraj", czy miasto nie stabilizowały, trzymając je do siwego włosa na tymczasowych posadach, orząc niemi tak, że niejedna swej stabilizacji doczekała, i były wypadki, że „na posterunku" oddawały ducha.... Tesame nauczycielki przechodziły, zanim doczekały się „nominacji" na wysoką godność nauczycielki młodszej, piekło bezpłatnej i płatnej „praktyki" wszelkiego stopnia, płatnej od 10 zł. do 30 zł. austr. w. miesięcznie.

Zmuszone 5 — 6 godzin dziennie pracować w szkole, mając najczęściej rodziny do wyżywienia, matkę z rodzeństwem i t. d. przygotowywać się do wyższych egzaminów, kształcić się pozatem, by nie zardzewieć z nabytemi w lichych seminarjach wiadomościami — na życie zarabiały dopiero pracą pozaszkolną, lekcjami prywatnemi.

Och ciężkie to było życie i podłe czasy dla tych prawdziwych bohaterek pracy oświatowej w b. „Galileji", które śmiało rzec można, na barkach swych dźwigały i dźwignęły szkolnictwo miast, szczególnie zaś wielkich centrów miejskich, jak Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Drohobycza, Stanisławowa i t. d. — Bo nauczyciele w owych czasach uciekali tłumnie ze szkół, i woleli przyjmować posady państwowe, lepiej płatne, na koleji, na poczcie, a choćby nawet lepszych woźnych... Po 19, 20, 22 i 25 latach służby dosługiwały się te ofiary polityki oświatowej „kraju", sejmu galicyjskiego i miast autonomicznych z własnym statutem, stabilizacji; mogły trochę lepiej jeść, gdy zębów już nie stało, ubierać się, do teatru pójść i t. d.; gdy złamane przeciwnościami i walką ciało i duch nie miały już wielkich ku temu aspiracyj.

I oto, aby tym staruszkom pracy odmówić jeszcze prawa do pełnej eemerytury, gdy mi. potrzebnych wówczas do spensjonowania w kraju 40 lat służby, autonomiczny „polski", szlachecki sejm krajowy uchwalił w r. 1905, w roku rosyjskiej rewolucji i olbrzymiej walki o powszechne prawo wyborcze w całej Austrja, piekielną ustawę, tem podlejszą, że z mocą wstecz działającą, na podstawie której do lat służby, uprawniających do przejścia w stan spoczynku, nie miało się liczyć tych wszystkich najcięższych, a zarazem z największym zapałem odbytych lat praktyki bezpłatnej i płatnej, o ile ktoś nie prowadził w tym czasie samoistnie klasy. W ten sposób odliczano pracownikom tym po 6, 8, do 14 lat i więcej, tak, że aby dosłużyć się 40 lat (pracownicy państwowi — a więc austryjaccy, a nie „polscy" autonomiczni służyli lat 35!) trzeba było pracować właściwie 50 do 55 lat.

Lecz na cóż te gorzkie wspomnienia zapytałby ktoś, gdy dzisiaj służymy w Polsce niepodległej, która przecież zdaje sobie sprawę, ile nauczycielstwo przyczyniło się do odbudowy Polski, budując ją w duszach i sercach pokoleń!? Otóż władze polskie idąc po linji najmniejszego oporu, trzymają się tej ustawy i przenosząc starsze nauczycielki w stan spoczynku, liczą im lata, właśnie wedle tej „sejmo-polskiej" mody. Niejedna po 42 i 43 latach służby nie ma wedle tego liczenie potrzebnej liczby lat (35), a gdy chce się spensjonować, odrywają jej stosunkowo wysoką część z należnej jej 100 proc. płacy pensyjnej.

Wprawdzie przed paru laty cały sztab dobrze zapewne płatnych urzędników (system oszczędnościowy) przeprowadził dokładną „weryfikację" w tej sprawie i na podstawie dokumentów policzył wszystkim wszystkie lata służby, przekonawszy się, że te „zaczepiane" pierwsze lata praktyki były latami ciężkiej, pełnej zasług pracy, ale sanacja skarbu nie pozwala na uczciwe załatwienie sprawy tej, przecież te biedne kobiety nie będą się broniły, sądzą władze. Każą więc sobie przedłożyć ścisłe daty, ile komu szlachecki sejm ,znaczy wróg szkoły i oświaty, co czytać można na każdej stronicy protokółów sejmowych lat oderwał, a cała falanga nauczycielek czeka „wyroku", mając w niejednym wypadku blisko półtorej razy tyle lat służby, ile wymaga ustawa emerytalna i boi się ustąpić ze szkoły, by nie być zmuszonemi głodować „w stanie spoczynku". Ostatnio te pracownice zdobyły się na czyn. Przedkładają ministrowi oświaty memorjał. Pan Grabski dość długo siedział w Galicji, i w „gazetach", by stosunki te znać i nie dopuścić by skandal szkolnictwa galicyjskiego przemycony został do praktyk polskich władz i ustawodawstwa Polski niepodległej i by „sanacja" nieustająca skarbu dokonywała się na.. życiu zasłużonych pracownic.

Pozatem całe nauczycielstwo pokrzywdzone jest tem, że nie dano mu odpowiednich szczebli rang. Nauczycielstwo VII rangi, ma tylko szczebel a, a wielu powinno już mieć szczebel d...

Zapowiedziano całemu szeregowi, że z lipcem otrzymają szczebel b, (niesprawiedliwie, bo powinni przeskoczyć odrazu te szczeble). — To też pensjonowani i pensjonowane teraz boją się, a doświadczenie uczy, że słusznie, iż usuwa się ich ze sknerstwa, by nie potrzebowano im wypłacać pensji w wysokości przywiązanej do wyższego szczebla. — Jakże wdzięczną okazuje się Ojczyzna — w swej coprawda nieszczęsnie lichej reprezentacji — wobec swoich pracowników.

Zgon wybitnego socjalisty szwedz.

W Sztokholmie zmarł onegdaj szwedzki minister finansów, tow. Fryderyk Thorsson. Przed kilku dopiero tygodniami wybrano go jako następcę Brantinga przewodniczącym szwedzkiej partji socjalno-demokratycznej.

Thorsson urodził się w r. 1865. Wyuczywszy się rzemiosła szewskiego, udał się na wędrówkę zagranicę. W Kopenhadze przystąpił do partji socjalno-demokratycznej, a za powrotem do ojczyzny oddał wszystkie swe siły agitacyjnej pracy nad rozwojem ruchu robotniczego. Należał też do pierwszych posłów socjalistycznych. W r. 1917 został powołany do gabinetu koalicyjnego jako minister skarbu i urząd ten piastował później w gabinecie czysto socjalistycznym.

Po dymisji Brantinga byłby został na jego miejsce prezydentem ministrów, gdyby nie choroba, która powaliła go na łoże boleści.

Pożar miasteczka Klewań

WARSZAWA, 9 5. (AW.). Wczoraj wybuchł wielki pożar w miasteczku Klewań, pow. Równieńskiego. Na ratunek pośpieszyły straże pożarne z Równego i Łucka. Spaliło się 47 domów w śródmieściu. 60 rodzin bez dachu.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„Don Juan Tenorio", dramat fantastyczny **Jose Zorilli** — przekład St. Miłoszewskiego.

Poprzedzona niebywałym rozgłosem uwieńczona niebywałym sukcesem w Warszawie przybyła i do nas ta sztuka hiszpańskiego poety, budząc zrozumiałe zaciekawienie. Przeszło 100 przedstawień w Warszawie, coś ponad 30 w Krakowie! — takiego tryumfu, zdaje się, nie dożył żaden autor polski. Aby w Warszawie zyskać taką wziętość, trzeba się koniecznie urodzić w jakimś mniej lub więcej egzotycznym kraju — metropolje lubią egzotyzm, bo mają zbyt dużo banalności u siebie. Podobnie Warszawa jest autorytetem na wszystkich polach współczesnego życia polskiego; z pewną niesmiałością zatem, jednak nie mniej mimo to stanowczo podważam ten autorytet, stwierdzając, że jest dużo przesady w tej reklamie, jaką roztoczono dokoła utworu Zorilli.

Tem samem jeszcze nie ujmuję nic z jej wartości. Bądź co bądź, romantyzm tkwi dotąd w krwi naszej; lubimy czasem, kiedy zbyt nam dolega trzeźwość odchodzić w świat jego fantastycznego uroku. A „Don Juan" — to udramatyzowana legenda, nasycona romantycznością, pełna prymitywizmu tych nastrojów, w których świat transcedentalny przyjmuje kontury realne, mieszając się widomie i czynnie w sprawy życia ziemskiego. Po tamtej stronie jest mrok, i nieruchomość, cisza — jeżeli tedy nagle otworzą się wierzeje tajemnicy zagrobowej, jeżeli w niej zamajaczy światło, zaszemrze głos i ruch, nic dziwnego, że wychyla się ku nim z drżeniem trwożnej ciekawości istność człowieka. I jestem pewny, że więcej niż połowę powodzenia „Don Juan" zawdzięcza temu światu nadzmysłowemu, który w sinych i fijoletowych, niejako mistycznych brzaskach jawi się na scenie, by współżyć i współdziałać.

Bo poza tem stara legenda o zdobywcy kobiet, tylekrotnie przewijająca się przez literaturę nic ma w sobie nic nadzwyczajnego ani oryginalnego. Nie szukać w niej głębokiego problemu, allegorji czy symbolu. Jawi się strojna w przepych dekoracji, kostjumów i efektów świetlnych, przemawia ślicznym wierszem — oto wszystko. Pławi się w mroczej poświacie staroświeckich komnat, w smętnej niebieskawem jaśnieniu księżyca, rozlewającego melancholję i tęsknotę miłości i śmierci po przestworzu. Drga w niej dusza drapieżna i bezwzględna, płomienicjąca i porywająca wszystko, co w obrębie władnych jej pożądań się znajdzie. Don Juan, człowiek, stojący poza złem i dobrem, wielki szyderca, szpada, złotem i miłosnymi podbojami torujący sobie drogę przez świat. Ogrom jego zbrodni wypełniłby jestestwa setek innych ludzi — ale on niezatrwożony urąga niebu i ziemi — i chodzi w ich okrutnej chwale, uśmiechnięty, piękny i straszny jak demon zniszczenia. Ale to tylko powierzchowne podobieństwo, gdyż poza ochłanią żądzy używania życia, które zdobywa przemocą i zdradą, niema w nim nic, coby go wznosiło ponad poziom przeciętnego człowieka. Nie reprezentuje żadnej wielkiej myśli, żadnego potężnego żywiołu. Bo i uwodzenie kobiet nie jest u niego jakąś olbrzymią, nigdy niezaspokojoną tęsknotą za czemś niedościgłem, nie jest szukaniem wcielenia tych pragnień, któreby go strawiły Miłość „Don Juana" Zorilli — to sport: zakłada się przecież z drugim, podobnym sobie, kto więcej w ciągu roku kobiet uwiedzie. Zwykły awanturnik - kondotjer, mający wielkie szczęście do kobiet. Demonizm jego jest tylko demonizmem zatwardziałego zbrodniarza.

Dramat, rozłożony na siedem odsłon, nie posiada zwartości konstrukcyjnej: realizm owi i plastyce czterech pierwszych części przeciwstawia się baśniowa fantastyczność trzech ostatnich. Treść nie wnosi nic oryginalnego: Don Juan, ujęty dziewiczą niewinnością i miłością Inezy, załamuje się w swym światopoglądzie — poczyna po raz pierwszy prawdziwie kochać. Dla tej miłości zdolny jest zaprzeć się całej swej zbrodniczej przeszłości i zacząć nowe, czyste życie przy boku ukochanej. Ale komandor, ojciec dziewczyny, którą Don Juan porwał z klasztoru, odtrąca z pogardą i nienawiścią klęczącego mu u stóp człowieka; Don Juan w przystępie wściekłości, wywołanej obelgami, zabija ojca Inezy, a zaraz potem don Luisa, któremu najwłasem mówiąc, przed kilku dopiero godzinami uwiódł narzeczoną. Próba moralnego odrodzenia nie udała się; zdaje sobie z tego sprawę nieszczęśnik, kiedy woła złowrogo:

„Stukałem dziś do niebios bram —
Lecz martwa cisza poza niemi;
Za moje życie na tej ziemi
Niechaj odpowie więc Bóg sam!"

Wraca tedy na szlak występku. Lecz sprawiedliwość boska dosięgnąć go musi. W trzech ostatnich odsłonach świat zagrobowy jawi się na scenie, zapowiadając karę za grzechy. I został by Don Juan potępiony, gdyby nie miłość Inezy, która uzyskuje dla niego przebaczenie boże, za kilka minut pokuty, od-

Opodatkowanie ludności w latach 1922—1923.

Dokonane przez ministerstwo skarbu zestawienie porównawcze wpływów z danin publicznych i monopoli, osiągniętych w pierwszych 3 miesiącach lat 1922, 1923, 1924 i 1925 uplastycznia rozłożenie opodatkowania ludności. Najcharakterystyczniejsze i najmiarodajniejsze do porównania są dane dotyczące r. 1922 i r. b.

W pierwszych 3. miesiącach roku 1922 w którym uchwalona przez sejm nadzwyczajna danina państwowa, przyczynić się miała do sanacji skarbu, rozłożenie opodatkowania na ludność, przedstawiało się jak następuje: podatki bezpośrednie przyniosły 7.2 proc. ogółu wpływu z danin i monopoli., podatki pośrednie 9.9 proc., cła 7.6 proc., opłaty stemplowe 6.6 proc., monopole 36.2 proc. i nadzwyczajna danina państwowa 32.5 proc.

W I-szym kwartale r. b. w którym skarb państwa zbiera plony przeprowadzonej w r. ub. sanacji skarbu rozłożenie podatków przedstawia się, jak następuje: podatki bezpośrednie stanowiły 8.1 proc., cła 26.8 proc., opłaty stemplowe 9.4 proc., monopole 24.8 prc., i wpływ z podatku majątkowego (zaległe raty) 6.8 proc.

Podsumowując grupy wpływów, znajdujemy następujące charakterystyczne różnice: w roku 1922 w I-szym kwartale podatki bezpośrednie zwyczajne i podatek nadzwyczajny — danina państwowa — stanowiły 39.8 prc. ogółu wpływów z danin i monopoli, podatki zaś pośrednie i zyski z monopoli, a więc opodatkowanie cukru, soli, węgla, spirytusu; i tytoniu stanowiły 46.2 proc. ogółu wpływów z danin i monopoli. Natomiast w I-szym kwartale r. b. opodatkowanie bezpośrednie t. j. zwyczajne podatki bezpośrednie i nadzwyczajny podatek majątkowy stanowią 29.3 prc. wpływów, podatki zaś pośrednie łącznie z zyskami monopoli — 39.2 proc.

—:::—

Familijne rządy w warsztacie kolejowym w Stryju.

Czyli o tem, jak trzebaby Prochasków rozdzielić.

Istnieją podobno przepisy, które zakazują wykonywanie służby w ten sposób, ażeby w jednym i tym samym urzędzie pracowali członkowie jednej rodziny. Przepis ten jednak nie obowiązuje naczelnika Kuhna. Uważa on, że to co musiał respektować jako c. k. radca może lekceważyć w Polsce niepodległej.

Mamy na myśli tokarnię kolej. w Stryju. Werkmistrzem tejże jest p. Prochaska. Zastępcą jego jest p. Perchal, szwagier Prochaski. Do obliczania premji został przeznaczony Tomanek, zięć Prochaski. Jednem słowem kierownictwo oddziału spoczywa w rękach szwagra, zięcia i teścia.

Nie trzeba o tem mówić, że to demoralizuje pracowników, bo trójka te decyduje w tokarni o wszystkiem.

Przy tej sposobności podajemy dyrekcji projekt zaoszczędzenia wydatków w warsztacie, w biurze rysunkowem. Ten oddział kol. zajmuje się przeważnie robotą PZK. wszystkie rachunki i książki są w szufladach tego biura a na maszynie do pisania robi się stosy pism dla PZK. podczas godzin urzędowych. Wiadomo dobrze. że PZK. mile widziany jest u czynników rządzących na stacji kolejowej w Stryju, jako organizacja osłabiająca kolejarzy, ale nie jest to jeszcze powód, aby naczelnik Kuhn wydatnie popierał PZK. a walkę prowadził z ZZK.

Sądzimy, że te dwa fakty spowodują dyrekcję, do wglądnięcia w gospodarkę p. Kuhna.

prawianej w duszy tuż przed śmiercią. Wątpliwa to, co prawda, ekspijacja za lata zbrodni i krzywd, sianych po całym świecie lecz co do tego nie będę się spierał z teologicznymi poglądami autora.

Fabuła, jak z powyższego widać, nie grzeszy nadmiarem pomysłowości. Dramatyczność sztuki, która w odsłonie IV. (najsilniejszej) osiąga punkt kulminacyjny, rozlewa się w dalszych częściach w fantasmogorję zwidzeń, nie wnoszącą prawie nic do treści, nie posuwającą akcji. Poruszają się i przemawiają posągi umarłych, przy akompanjamencie muzyki (?), Don Juan boi się, szydzi, wybucha wściekłością, to znów rozpływa się w tęsknem uwielbieniu dla zmarłej Inezy, krótko mówiąc, jest w stanie ciągłego delirjum. Po czwartym obrazie nie widzimy już nic nowego, dramat zamienia się w misterjum.

Cała przeciętność pomysłu i widowiskowy charakter utworu okupuje jednak w bardzo wysokim stopniu poezja. Tę poezję odczuwaliśmy dzięki znakomitemu tłumaczeniu p. Miłaszewskiego. Dźwięczy ona szczerem złotem romantyzmu, rozbłyskuje jego mistyczną wonią i mistycznemi światłami. Wiersze płyną, upajając pieściwą melodją rytmu i rymu. Zasługa tłumacza jest pierwszorzędna.

Na ogół, sztuka przereklamowana przez Warszawę, ale godna widzenia. „Strumień piękności płynie przez nią“, choć sama nie jest czemś wielkiem czy rewelacyjnem.

O wystawieniu na naszej scenie dla braku miejsca w najbliższym numerze.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

—:::—

Dzień 1 Maja w Drohobyczu.

mimo silnej agitacji komunistycznej i endeckiej wypadł w Drohobyczu nadspodziewanie. Ruch we wszystkich fabrykach był wstrzymany, a nie jak mylnie w dzienniku podano, że w „Galicji“ dyrekcja rafinerji nie chciała zgodzić się na to.

Szczególnie zasługuje na uznanie organizacja w „Polminie“ i partja nasza może być dumną tak z jej prowodyrów, jakoteż i członków.

W tym roku przyłączył się do naszego pochodu sztandar kolejarzy ZZK., a członkowie tegoż wyruszyli karnie ze swoim przewodniczącym tow. Chylińskim na czele. ażeby zamanifestować, że dzień 1. Maja jest świętem robotniczem i nie pomogą żadne szykanowania, ani groźby redukcją, co miało miejsce w warsztatach kolejowych w Drohobyczu

Wiadomości z Borysławia.

W piątek, 8. maja, o godz. 8 rano w firmie „Premier“ wybuchł strejk z powodu niewypłacania zarobków.

Wszyscy robotnicy udali się do dyrekcji, która obiecała część ludzi wypłacić, a resztę o ile nadejdą pieniądze.

W odpowiedzi robotnicy udali się do Domu Ludowego na naradę, poczem postanowili nie wracać do pracy prędzej, aż wszystkim bez wyjątku zarobki będą wypłacone.

—:::—

Zgromadzenie robotników kopalni wosku.

odbyło się dnia 7. bm. w Domu Ludowym. Po dokładnem rozpatrzeniu sytuacji kopalni wosku, stwierdzają zgromadzeni, że obecna redukcja jest ze strony firmy nieuzasadniona, stwierdzają, że firma „Borysław“ tendencyjnie redukuje robotników po to, aby uzyskać koncesje od rządu, a z drugiej strony robi zamach na płace robotnicze, umowy zbiorowe i wszystkie wogóle zdobycze robotnicze. Dyrektor Fiebert proponuje obniżkę płac i innych dodatków. Wobec tego zgromadzeni protestują przeciw redukcji i wszelkim zamachom na zdobycze — oświadczają, że nie pozwolą ani jednego zredukować i są gotowi stoczyć najostrzejszą walkę z reprezentacją kapitalizmu tej kopalni, o utrzymanie swej egzystencji.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela o godz. 3 popoł. „Halka“ (ceny popuł.).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Don Juan“ (gośc. występ J. Węgrzyna).

Wtorek, o godz. 7'30 wiecz „Don Juan“. (gośc. występ J. Węgrzyna).

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Don Juan“. (gośc. występ J. Węgrzyna).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 2[illegible]:

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“ (po raz ostatni).

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“ (po raz ostanti).

Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Cudowne medjum“. (premiera).

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Cudowne medjum“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. ul. Słoneczna:

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo“.

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“ (z pp. Łozińską i Hierowskim).

Wtorek o godz. 7'30 wiecz. „Bajadera“ (gość. występ L. Messal).

Środa, o godz. 7'30 wieczór „Bajadera“, (gość.) występ L. Messal).

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL.
ul. Jagiellońska L. 11.

OTWARCIE LETNIEGO PAWILONU W OGRODZIE

Niedziela, z p. Kaniewską i p. Brejtmanem: „Sen“ operetka. J. Kalicha.

—:::—

„CUDOWNE MEDJUM“. to trzy akty satyry na współczesne stosunki z całym szeregiem typów świetnie zaobserwowanych i oddanych z żywą plastyką. —

Akcja jak zawsze u Kiedrzyńskiego żywa, barwna, trzymająca uwagę widza od początku do końca.

GOŚCINNE WYSTĘPY LUCYNY MESSAL. Messal wystąpi po raz drugi w teatrze Wielkim w poniedziałek, następnie grać będzie w teatrze Nowości w szeregu najcelniejszych operetek. Ponieważ liczba jej występów jest ściśle ograniczona, zwolennicy operetki będą musieli każdym razem wcześniej postarać się o bilety wstępu.

50 PRZEDSTAWIENIE „ŚWITU“ DNIA I NOCY“ W poniedziałek odbędzie się w teatrze Nowości 50 przedstawienie uroczej komedji Niccodemiego, która następnie bezwarunkowo niepowrotnie już zchodzi z afisza.

OPERETKA POLSKA pod kierownictwem Franc. Hollika znanego artysty operetkowego, urządza z początkiem b. m. tournee operetkowe z konkursową i melodyjną operetką pt. „Róża Stambułu“ L. Falla, na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców w Chorostkowie. O powodzeniu tej operetki świadczy fakt, że graną była przez powyższe kierownictwo przeszło 100 razy na prowincji a udział w niej biorą nowo obsadzone siły — jak: primadonna Wojnowska. Bilińska (doskonała w roli Midili), Weperska, Dąbrowska. Wesołowski (znany komik charakterystyczny), Dmytrowski (tenor liryczny). Hollik (świetny w roli Fridolina), Stanko, Olechowski i inni...

Prócz tego odbędą się przedstawienia popołudniowe dla młodzieży szkolnej, z pięknym programem koncertowym, z udziałem Heleny Skodówny śpiewaczki opery, oraz całego zespołu. zakończy zaś „Adam i Ewa“, baśń operetkowa z Hollikiem i Bilińską w rolach tytułowych.

Przedstawienia powyższe odbędą się w Drohobyczu, Truskawcu. Dolinie. Bolechowie i Żydaczowie.

WYSTAWA „ŚWITU“ W PAŁACU SZTUKI na pl. Targów cieszy się wielką frekwencją. Na całość wystawy składają się wystawy zbiorowe Antoniego Bartkowskiego i Sazimierza Kostynowicza, oraz sala ogólna artystów lwowskich. Wystawa otwarta codziennie od 10—6. Wstęp 1 zł, dla akadem. 50 gr. dla dzieci szkolnych 20 gr.

× WYCIECZKA TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO DO PRAGI I WIEDNIA. Zarząd Gł. TUR-u zwraca uwagę zapisanym i zapisującym się na wycieczkę, iż jeśli w ciągu paru dni najbliższych nie nadeślą do Sekretarjatu Generalnego TUR-u, Warszawa, Warecka 7. 50 złotych, dokumentu osobistego oraz 2 fotografji, nie będą mogli wziąć udziału w wycieczce, gdyż TUR nie zdąży wyrobić paszportów. Odjazd 30-go wiecz. lub 31-go maja rano. Preliminowane koszty (wraz z paszportami, jazdą, wstępami, utrzymaniem) 150 zł.

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykłe za tekstem Zł. —·10. Nadesłane Zł. —·30, w tekście Zł. —·50

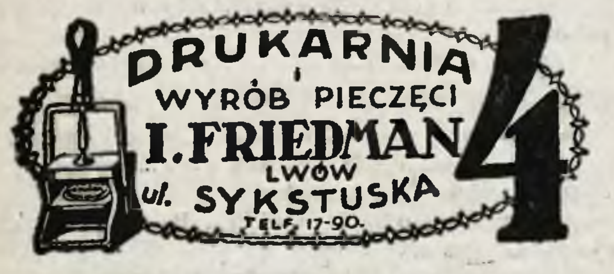
OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·60 Drobne ogł. za słowo Zł. —·05 Komunikaty Zł. —·40, zamiejscowe o 25% drożej.

BIURO NIEMCZYNOWSKIEJ, Lwów, plac Akademicki 3, Telefon 1361, poleca zdolne siły nauczycielskie, kancelaryjne, handlowe, Francuski, Niemki, pielęgniarki niemowląt, freblanki, zarządczynie, kuchmistrzów, cukierników, kucharki, lokaji, służbę wszystkich zawodów, oficjalistów rolnych, lasowych. —3

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartkę zastawniczą Nr. 3092 banku »Mons Pius« na złoty łańcuszek Wilhelm Waldman. 44—3

SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH 371
Dr. I. Mund b. sekundarjusz szpitala wied. i lwowsk., ord. 8—10, 12—1, 3—6, w niedzielę 9—1, **Lwów, Asnyka 1,** (róg Pańskiej)



Przedsiębiorstwo wioślarsko-kąpielowe

ŚWITEŹ

WE LWOWIE, UL. ISSAKOWICZA

dojazd tramwajem „UL“

otwiera sezon letni w dniu 10 maja br.

ŁÓDKI, KĄPIEL, KRĘGIELNIA, KONCERTY MUZYKI WOJSKOWEJ. --- ŚWIEŻY I DOBOROWY BUFET. 530—2



Rast i Gassera maszyna do szycia jest najlepsza. Skład fabryczny we Lwowie, ul. Gródecka 53. 45-1





Hurtownie Tel. 19—61. Detajlicznie.

Przedstawiciel na Małopolskę, fabryki rowerów „WAFFENRAD STEYER“

posiada również na składzie rowery »Pucha« i inne, oraz wszelkie części składowe rowerów i sprzedaje je wyłącznie a po cenach konkurencyjnych.

Jakób ROSENMAN, Lwów, Akademicka 23

Zlecenia z prowinoji załatwia się odwrotnie. Własny warsztat reparaoyjny. 479—6

W chorobach skórnych i wenerycznych

b. sekundarjusz klinik wiedeńskich, b. sekundarjusz Szpitala Państwowego we Lwowie 6—1

Dr. Laura Füllenbaum

ordynuje od **3—6** popołudniu **ul. Żółkiewska L. 33.**

536—1 Firm 136
Spłdz.: II. 219

Wpis firmy spółdzielni.

Do rejestru wpisano dnia: 5 lutego 1925.

Siedziba spółdzielni: Lwów, ul. Cłowa 6.

Brzmienie firmy: Kooperatywa Zw. budowlano-ciesielskiego „Wschód“ Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie.

Przedmiot przedsiębiorstwa: wykonanie wszelkich robót z zakres robót ciesielsko-budowlanych wchodzących. **Wykonawcy tych robót mogą być zajęci i zatrudnieni** tylko członkowie spółdzielni i Związku u-kwalifikowani w zawodzie budowlano-ciesielskim.

Czas trwania nieograniczony.

Udział członka wynosi 50 zł płatnych albo w całości przy wstąpieniu, albo w przeciągu jednego roku w dwunastu równych ratach miesięcznych. — **Każdy członek może mieć więcej** udziałów. — Członkowie odpowiadają zdeklarowanymi udziałami, a nadto dalszą kwotą do wysokości jednego udziału w stosunku do posiadanych udziałów.

Zarząd spółdzielni składa się z 3 członków i jednego zastępcy. — Członkami zarządu wybrano: 1) Mikołaja Acadańskiego, 2) Józefa Sidelnika, 3) Stefana Korykorę, a zastępcą Bazylego Sokolika.

Za spółdzielnię podpisują dwaj członkowie z u-rzędu. Ogłoszenia Spółdzielni pomieszczone będą w „Dzienniku Ludowym“ we Lwowie. Spółdzielnia ma Radę Nadzorczą złożoną z 6 członków. Przepisy o likwidacji zgodne z ustawą o spółdzielniach.

Sąd okr. jako handlowy Oddział IV.

Lwów, dnia 4 lutego 1925.

Inserujcie w DZIENNIKU LUDOWYM

ROWERY

niemieckie i angielskie, fotbale i dętki zapasowe, gumy rowerowe i motocyklowe, oraz wszelkie części składowe, poleca najtaniej: 494

B. CHUWEN, Lwów, Fredry l. 2

Róg ul. Batorego. — Własny warstat reperacyjny.

Kto przyjeżdża do Winnik musi wstąpić do

RESTAURACJI JAKÓBA BIZANZA

WINNIKI

Kuchnia wyborna.
Trunki znakomite.
531—3 **Ceny przystępne.**

Stanisław Marszałek

Ustawy

emerytalna i uposażeniowa funkcjonarjuszów państwowych wraz z rozporządzeniami, okólnikami oraz wzorami podań.

Cena 3 zł. **Cena 3 zł.**

Ustawa

o szkołach dla mniejszości narodowych o języku państwowym i t. d. wraz z dodatkowym zbiorem okólników i rozporządzeń do ustawy emerytalnej i uposażeniowej.

Cena 2 zł. **Cena 2 zł.**

poleca

Księgarnia Ludowa
Lwów, Szajnochy 2.

Urząd miejski TUSTANOWICE

L:16/pr. ex 1925. Tustanowice, 7 maja 1925.

Zarząd miasta Tustanowice rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę inżyniera miejskiego w Tustanowicach.

Ubiegający się powinni przedłożyć:
1. Dowód obywatelstwa polskiego.
2. Odpis świadectwa ukończenia Wydziału budowy dróg i mostów na politechnice z II gim egzaminem (dyplomowym) wzgl. studjów równorzędnych.
3. Odpisy świadectw dotychczasowej pracy.
4. Curriculum vitae.

Do posady tej stosownie do kwalifikacji, przywiązane są pobory VIII względnie VII grupy płacy urzędników państwowych oraz dodatek lokalny. — Pierwszeństwo mają kandydaci z praktyką w dziedzinie regulacji i kanalizacji miast. — Podania wnosić należy do 31. maja 1925. Posada w razie przyjęcia petenta do objęcia dnia 1. lipca 1925.

535—2 **Kierownik Tymczasowego Zarządu: Kobak m p.**

L. M. 5623/925
VIII.

Z powodu 25 rocznicy istnienia Teatru Wielkiego we Lwowie rozpisuje Reprezentacja miasta

KONKURS

na utwór dramatyczny

pod następującymi warunkami:

Utwór ma być oryginalnym dramatem polskim 3 lub więcej aktowym tak, by wypełnił całe wieczorne przedstawienie.

Pierwszeństwo będą miały sztuki o temacie zaczerpniętym z świetlanej przeszłości Lwowa i jego olbrzymiej roli w dziejach Rzeczypospolitej jako tego miasta, które zawsze stało na straży polskości. Pożądanem jednak byłoby, by sztuka uwydatniała bohaterstwo dzieci i kobiet lwowskich w latach 1918—1920.

Nagród przeznacza się trzy:

1) 10.000 (dziesięć tysięcy) złp.
2) 6.000 (sześć tysięcy) złp. 300—
3) 4.000 (cztery tysiące) złp.

Sztuka nagrodzona pierwszą nagrodą lub też sztuka, która w braku pierwszej nagrody otrzyma nagrodę drugą albo nagrodę drugą i trzecią łącznie, wystawiona będzie w teatrze wielkim i honorowana w ten sposób, że autor otrzyma z trzech pierwszych przedstawień 20% dochodu brutto a z następnych 10%.

Manuskrypty opatrzone godłem z dołączoną kopertą, na której ma widnieć to samo godło, wewnątrz zaś zalepione imię i nazwisko autora oraz dokładny jego adres należy nadsyłać **do dnia 1 września 1925** pod adresem »Prezydjum Magistratu, Lwów, Konkurs dramatyczny«. Skład sądu konkursowego zostanie później ogłoszony.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Lwów, dnia 25 lutego 1925. **J. NEUMANN** mp. prezyd. miasta.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.